

# NOWE GWIAZDY NA START!

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁEM

Dzisiaj sensacyjny dodatek sportowy (na str. 3-ej)

## OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja  
ul. Rydza-Smigłego № 6  
Telefon № 59.

### GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

ROK V.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 244

## Wojna o Abisynję — wojną z Anglią

Honor Ligi Narodów uratowany — Punkt ciężkości przeniesiony do Genewy

Cały świat zaskoczony został decyzją cesarza Abisynji oddania niemal całego terytorium kraju na eksploatację pewnego angielsko-amerykańskiemu konsorcjum. Ta niewinna na pozór transakcja handlowa spowodowała zupełną zmianę na „froncie” abisyńsko-włoskim.

Przez udzielenie koncesji na eksploatację wszystkich bogactw naturalnych konsorcjum angielsko-amerykańskiemu negus abisyński oddał się pod opiekę Anglii. Wprawdzie rząd angielski oświadczył publicznie, że nie wiedział o tej transakcji, a nawet posel brytyjski w Abisynji zwrócił w imieniu swojego rządu uwagę negusowi, że koncesja ostatnia na rusza traktat zawarty między Abisynją, Anglią, Francją i Włochami. Słowem rząd angielski jest do żywego oburzony niespodzianką wyrządzoną przez króla Abisynji.

To oburzenie jest jednak sztuczne. Czyżby rząd angielski nie wiedział o rokowań, które rzekomo miały trwać 3 lata? Czyżby walczył się w jakikolwiek sposób w takiej chwili ubiegać się o tak wielkie koncesje bez posiadania poparcia silnego państwa? Czyżby negus Abisynji oddał jakimś nieznanemu finansistom tak bogate i tożsamości tereny? Oczywiście, że nie! Anglia doskonale wiedziała o wszystkim, gdyż poprosiła przez swoich nieoficjalnych wysłanników całą sprawę załatwić.

Trzeba powiedzieć, że jest to posunięcie genialne, jakkolwiek bardzo proste. Anglicy bronili Abisynję przed Włochami nie dla Abisyńczyków, ale dla siebie.

Kraj ten posiada, jak już niejednokrotnie pisaliśmy, wielkie bogactwa naturalne. Posiada przede wszystkim naftę, a więc ten artykuł, który był w wodę już niejednej wojny. Jasnym było, że Anglia nie dopuści Włochom do tych bogactw.

Dumna Wielka Brytania rozpoczęła więc od układow. Próbowano na drodze rokowań wywrzeć nacisk na Mussoliniego, by zrezygnował z podboju Abisynji. Wzmania się to Anglia była skłonna do udzielenia Włochom pewnych koncesji. Kiedy jednak sprawy posunęły się tak daleko, że wybuch wojny jest uważany za nieunikniony, Anglia sięgnęła do swoich wypróbowanych metod.

Nie można zapominać, że Wielka Brytania nie posiadała formalnie żadnego prawa do obrony Abisynji na wypadek wojny. Mussolini oświadczył, że interesy Anglii zostaną uszanowane, że chodzi mu jedynie o zdobycie dla Włochów tego, co im się należy.

Stanowisko włoskie było poparte wieloma słusznymi argumentami. Trzeba więc było znaleźć coś wielkiego, co dałoby Anglii formalne prawo do wystąpienia w „obronie” Abisynji.

Anglia nie posiadała na terytorium Abisynji żadnych poważniejszych koncesji, które wymagałyby ochrony państwowej, wobec tego trzeba było takie koncesje uzyskać. Rząd oczywiście takich spraw nie może załatwiać, nawet „nic o nich nie wie”. Ale teraz, skoro koncesje angielskie są faktem, rząd Wielkiej Brytanii nie będzie przesadził, mówiąc, że do tego

by prawa obywateli brytyjskich zostały narażone na szwank.

Mussolini szykuje się do wojny o te bogactwa naturalne, które przestały być własnością Abisynji i należą już do obywateli Wielkiej Brytanii i Ameryki. Tak zaszachowano Mussoliniego.

Czy Włochy się teraz wycofają? Raczej nie, przecież prestiż państwa, jak i fa-

szyzmu został zbyt daleko zawansowany, by można się wycofać bez zwycięstwa. Ale równocześnie sytuacja jest niezmiernie ciężka dla Włoch.

Wojna z Abisynją oznacza teraz otwartą wojnę z Anglią.

Trudno przewidzieć, jaki obrót weźmie sprawa. Rzym jest zdenerwowany i nie należy mu

się dziwić. Nie jest wykluczone, że wobec ostatniego posunięcia angielskiego Włochy wykażą skłonność do rokowań w Genewie i przyjmą takie rozwiązania, jakie wspinałomyślnie podyktują niewinni Anglicy.

Sesja Rady Ligi Narodów, która zbiera się w środę zapowiada się bardzo interesująco.

## Kara śmierci za katastrofę

BERLIN, (PAT) — Niemieckie biuro informacyjne donosi z Moskwy, że w Baku skazano na śmierć przez rozstrzelanie kapitana okrętu „Sowiet”, który w czerwcu b. r. zderzył się na morzu Kaspijskim z okre-

tem naftowym „Sowietskij Azerbejdżan”.

Wskutek zderzenia nastąpił wybuch, poczem „Sowietskij Azerbejdżan” zatonął wraz z kilkudziesięcioma ludźmi załogi, z której udało się uratować

tylko dwóch marynarzy.

Kapitan „Sowietu” został skazany za spowodowanie katastrofy oraz za pozostawienie tonących bez ratunku, bowiem natychmiast po zderzeniu odplynał pragnąc uniknąć odpowiedzialności.

## Bomby zapalne i proklamacje

miały służyć 3 oficerom do wzniesienia buntu w Sowietach

MOSKWA, (PAT). Agencja Tass donosi: Wczoraj w Irkucku przed kolegium wojskowym sądu najwyższego ZSRR rozpoczął się proces grupy białogwardystów, którzy przedostali się do Związku Sowieckiego poprzez Mandżurję z polecenia or-

ganów służby wywiadowczej pewnego obcego mocarstwa w celach szpiegostwa oraz dokonania aktów dywersyjnych i terrorystycznych.

Oskarżeni b. pułkownik Kobylkin oraz b. oficerowie Pierśładow i Olejnikow zostali aresz-

towani na terytorium sowieckim, skoro tylko przekroczyli granicę, zaopatrzeni w bomby zapalne oraz w kontrrewolucyjne proklamacje.

Na śledztwie pierwiastkowem oskarżeni całkowicie przyznali się do winy, przyczem złożyli obszernie zeznania odnośnie celów i środków ich kontrrewolucyjnej działalności oraz organów, z których polecenia działali.

## Cesarz Abisynji ubezpieczył swój majątek w towarzystwie angielskim

LONDYN, (PAT). Cesarz Abisynji zwrócił się do londyńskiego towarzystwa ubezpieczeniowego „Lloyds” o ubezpieczenie od ryzyka wojennego swej osobistej własności wartości 400000

funt. szt. oraz własności rządowej wartości 666.000 funt. szt. Kosztowności i kapitały cesarza oceniane na 2 miljn. funt. szt. są zdeponowane w domach bankowych w Paryżu.

## Od 14 miesięcy bez dachu nad głową

50-letni Piotr Widyński przez 12 lat pracował jako robotnik, w wydziale budowlanym Elektrowni Warszawskiej. W związku z nałożeniem sankcji na elektrownię, wstrzymano wszelkie roboty budowlane, Widyńskiego zaś, w skutek redukcji, w lutym r. ub. zwolniono.

Ponieważ zalegał w opłacie komornego za 3 miesiące przy ul. Niskiej 69, właściciel domu, Witold Matuszewski, 4 czerwca 1934 r. wyeksmitował Widyńskiego z żoną, Marią i 13-letnim synem, Wacławem. Od tego czasu ulokowali się w korytarzu sutereny.

### PROTESTACYJNE WIECE

PARYŻ, (PAT). W dniu wczorajszym zgromadzenia zawodowe kolejarzy zorganizowały w całej Francji 80 wieców protestacyjnych przeciwko dekretom. Grupa manifestantów rzuciła granat ręczny na robotników, zatrudnionych przy przebudowie mostu Carroussel. Pocisk wpadł jednak do Sekwan, gdzie nastąpił wybuch.

Nasutek skarg kilku lokatorów, dn. 11 czerwca r. b. administrator domu usunął Widyńskich z korytarza na podwórza. Wyśledzeni skleccili (obok ustępu) z desek i sprzętów szalę, w którym do chwili obecnej obosują.

W lipcu r. b. przedownik-dzielnicy nakazał eksmitowanym usunąć się, grożąc, w razie oporu aresztowaniem. Gdy zrozpaczony Widyński oświadczył, że pierwszego, który ruszy jego sprzęty zabije, pozostawiono rodzinie w spokoju.

Bezdomni otrzymywali w zimie dwie porcje zupy dziennie, od wiosny zaś — tylko jeden kilogram chleba dziennie. Ubrania i bielizny mają tylko tyle, co na sobie, resztę wyprzedali na żywność. Widyński podejmuje się wszelkiej pracy, czasem jednak po dwa dni nie jedzą. Zwracali się do Opieki Społecznej o umieszczenie w barakach dla bezdomnych, od mównio im z braku miejsca. Niezadowolona rodzina z trwogą myśli o zbliżającej się zimo.

## Wiadomości z całego świata

### ROBOTNICY PRZECIWO

CAPETOWN, (PAT). — Robotnicy portowi odmówili ładowania na parowiec włoski „Sabbia” mięsa mrożonego dla armii włoskiej, oświadczając, iż nie chcą przyczynić się do akcji, mogącej ułatwić w. j. Decyzja ta powzięta została na zebraniu związku robotników portowych.

### SPALENIE W STOGU

W Kloubietnie koło Pragi spłonął stóg słomy, w którym spaliło się kilka osób, które spały tam z braku mieszkania. Podobno znajdowało się między innymi kilku biednych druciarzy-ków słowackich. Również koło Kloubietni spłonął stóg wraz z dwoma śpiącymi tam ludźmi.

### SMIERC ZA NADUŻYCIA

BERLIN, (PAT). W Kijowie skazano na śmierć dwóch buchalterów Banku Komunalnego, którzy popełnili szereg nadużyć.

### KRÓL ZŁAMAŁ ZĘBRO

BRUKSELA, (PAT). Jak się okazuje król Leopold złamał wskutek katastrofy zębro, które według opinii lekarzy zrośnie się bez operacji.

### WIELKIE KATASTROFY

#### AUTOBUSOWE

Wczoraj w Berlinie wydarzyły się dwie wielkie katastrofy autobusowe. Mianowicie jedna na przedmieściu Berlina w Spandawie, gdzie zderzyły się dwa autobusy, przyczem 13 osób zostało rannych, z tego 4 ciężko. Równocześnie w północnej dzielnicy Berlina wpadł autobus na tramwaj, wskutek czego 18 osób zostało rannych, wtem 5 ciężko.

### WRZENIE NA LITWIE

PARYŻ, (PAT). Agencja Havassa donosi z Kowna, że pomimo pewnego uspokojenia po ostatnich rozruchach chłopskich — wrzenie na wsi litewskiej trwa. Chłopi prowadzą dalej boj kot rynków, powstrzymując się od dowozu żywności do miast.

### ROZRUCHY WŁOKNIARZY

LONDYN, (PAT). — W Kolumbii (Południowa Karolina) miały miejsce rozruchy w pobliżu fabryki włókienniczej. Gubernator stanu zażądał asysty wojska. Jedna kobieta jest zabita, 10 osób ciężko rannych.

## Ameryka zachowa neutralność

RZYM, (PAT). „Corriere della Serra” donosi z Waszyngtonu, że minister Spraw Zagranicznych Hull odpowiadając na pytania, przedstawione mu przez reprezentantów prasy udzielił następujących wyjaśnień:

1) rząd amerykański nie był poinformowany o przebiegu ro-

kowań w Addis Abebie, 2) polityka amerykańska nie ulegnie wpływowi żadnych interesów prywatnych, 3) niektóre niespodziewane manewry pewnych grup finansowych są sprzeczne z istotnymi interesami narodu, 4) w żadnym razie St. Zjednoczone nie zejda z drogi neutralności i pokoju.

## Skandal na przyjęciu

BERLIN, (PAT). Niemieckie biuro informacyjne donosi z Gdańska: Na przyjęciu, jakie wydał wczoraj wieczorem wysoki komisarz Ligi Narodów z okazji pobytu w Gdańsku pan cernika niemieckiego „Admiral Scheer” zaszedł przykry incydent.

Na początku przyjęcia okazało się, że wysoki komisarz Lester zaprosił m. in. usunietego wśród dających wiele do myślenia okoliczności, którego przy-

denta Senatu dr. Rauschninga, jak również różnych marxistów i innych przedstawicieli opozycji gdańskiej.

Prezydent Senatu dr. Greiser opuścił w związku z tym natychmiast wraz z szeregiem osób, mieszkanie wysokiego komisarza, a komendant pancernika „Admiral Scheer” pojechał się wkrótce notem i opuścił ze swymi oficerami dom w Lesteru.

Konkurs filmowy „Ostatnich Wiadomości” trwa bez przerwy

# Nowe gwiazdy na start

Po ośmiu dniach głosowania nadal prowadzi Nr. 105

W dniu wczorajszym zakończyło się głosowanie. Z wyboru Czytelników przedziegnięta próba w atelier filmowym 50 uczestniczek i uczestników naszego konkursu. Specjalna komisja rzeczoznawców zbada ich walory, zarówno fotogeniczne i fonogeniczne (w dobie dźwiękowców bez tej próby kroku nie można zrobić na drodze filmowej), jak również uzdolnienia aktorskie. Szczęśliwi wybrańcy zagrają role w filmie Eugenjusza Bodo p. t. „Jaś nie pan szofer”, którego realizacja rozpoczyna się w przyszłym tygodniu.

Można dziś śmiało powiedzieć, że rezultat konkursu przeszedł wszelkie oczekiwania. Nie możemy jednak spocząć na laurach, zwłaszcza, że otrzymaliśmy ponętne propozycje od wytwórni filmowych dla uczestników konkursu. Dlatego w najbliższych dniach weźmiemy nowe gwiazdy na start.

## BIULETYN WYBORCZY

Po ośmiu dniach głosowania prowadzi nadal:

Nr. 105 — 1.192 głosy

Dalsze miejsca zajęli:

Nr. 12 — 1.123 głosów

268	994
127	783
73	634
50	600
257	465
46	391
39	326
79	325
236	293
34	267
276	266
151	234
124	215
69	185
78	173

191	165
10	164
141	163
37	162
222	162
245	156
36	153
183	151
300	150
92	133
116	131

208	131
18	124
68	123
87	115
14	113
72	109
98	89
160	89
159	85
298	82
6	78

164	76
178	76
193	72
97	69
228	67
143	64
201	64
100	63
237	63
238	63
51	62

12 lat pokuty

## za niepopelnione morderstwo

Działo się to przed 12 laty. Frederic Grandstone pracował w garażu w pobliżu Rouen (Francja).

Pewnego wieczora, gdy robotnicy mieli już opuszczać garaż, rozległ się dzwonek telefoniczny. Na szosie zepsuł się jakiś samochód i kierowca prosił, by przysłano mu dwóch mechaników, którzyby zreperowali uszkodzone auto. Na miejsce udał się Grandstone, wraz ze swym kolegą Jules Hulotem.

Wieczór był zimny. Gdy mechanicy usunęli uszkodzenie, weszli do jednego z przydrożnych szynków na „rozgrzewkę”. Grandstone wypił o kilka kieliszków za dużo, to też wpadł w kłótniwy nastrój i wszczął sprzeczkę z kolegą. Ale i na Hulota wypity trunek też odpowiednio podziałał. I ten nadgół spokojny i opanowany człowiek uniósł się i obyspał kolegę stękiem wyzwick. Sprzeczka stawała się coraz gorętsza.

Właściciel szynku, widząc, na co się zanosi, zmusił podchmielonych do opuszczenia za-

kładu. Wyszli. Zimna noc jednak nie ostudziła zaperzonych mechaników. I na szosie dopiero kłótnia rozgorzała nadobro. W chwili, gdy przechodzili przez most nad Sekwaną, między przyjaciółmi rozgorzała bójka. W pewnej chwili Grandstone wyciągnął z torby z narzędziami śrubštak i grzmotnął nim kolegę po głowie, kładąc go trupem na miejscu.

W tej samej chwili zabójca usłyszał za sobą czyjeś kroki. Chcąc ukryć swój przestępczy czyn, schwycił zabitego, wrzucił go do Sekwany i puścił się biegiem w stronę miasta.

Nazajutrz rano Grandstone, obudzwszy się, zaczął przypominać sobie wypadki poprzedniej nocy. Powoli, jak gdyby z za mgły, wypływały mętne obrazy. Wreszcie uświadomił sobie, że zabił człowieka. Świadomość tego czynu nie dawała mu spokoju. Szybko ubrał się i wbiegł do mieszkania Hulota, by się przekonać, czy ten rzeczywiście nie żyje. Hulot na noc nie wrócił do domu.

Grandstone'a oblał zimny pot. Więc naprawdę zabił człowieka. Chcąc się do reszty upewnić, że to nie był sen, kupił kilka gazet i zaczął pilnie je przeglądać. Wreszcie znalazł to, czego szukał. Gazety donosiły, że z Sekwany w pobliżu Rouen wyciągnięto tej nocy zwłoki jakiegoś mężczyzny, na którego ciele znaleziono ślady pobicia.

Grandstone nie miał już teraz wątpliwości: zabitym był niechybnie Jules Hulot. Niebawem policja wpadnie na jego trop i wsadzi go do więzienia.

Udał się więc do garażu, podjął pensję i opuścił kraj, przekradając się przez granicę belgijską. Z Belgii wyruszył dalej w świat. Przemierzył prawie pół Europy, lecz nigdzie nie mógł zaznać spokoju. Ciągłe mu się zdawało, że jest tropiony, że niebawem wpadnie w ręce policji. Chcąc wreszcie położyć kres tej szarpiącej nerwy wędrówce, postanowił zaciągnąć się do Legji Cudzoziemskiej. Wystarał się więc o fałszywe dokumenty, pod cudzym nazwiskiem wrócił do Francji i wprowadził w czyn swój zamiar.

W Legji odznaczał się on nie zwykłą odwagą i męstwem. Szedł pierwszy do boju, z pogardą patrząc śmierci w oczy. Życie mu bowiem całkiem oobrzydło. Chciał się go jak najprędzej pozbyć, lecz, jak na złość, kule go jakoś zawsze omijały.

Grandstone dopatrywał się

w tem palca Opatrzności. Losy widocznie mścił się na nim. Pożądana śmierć nie nadchodziła. Żył i był wydany na pastwę wspomnień.

Odwaga i wzorowe zachowanie się Grandstone'a zwróciły nań uwagę władz i mianowano go sierżantem. Ten zaszczyt nie przyniósł Grandstone'owi zbytnej ulgi. Wspomnienia ciągle go dręczyły. Nie mogąc sobie z niemi dać rady, postanowił o wszystkim opowiedzieć swemu dowódcy.

Dowódca nie bardzo się zdziwił, wysłuchawszy wyznania sierżanta. Był już do tego przyzwyczajony. Przecież każdy z tych żołnierzy miał coś na sumieniu! Musiał jednak o tem, co zaszło, donieść władzom. W ten sposób doniesienie o popelnionem morderstwie poszło do Paryża, a stamtąd do Rouen.

W Rouen przetrząsnięto całe archiwum, lecz nie można było znaleźć żadnej ofiary zabójstwa o nazwisku Jules Hulota. Nawet wśród zabitych o nieznanym nazwisku nie było osobnika, któryby z opisu przypominał osobę, określoną przez Grandstone'a. Natomiast policji udało się stwierdzić, że niejaki Jules Hulot żyje w Rouen i że jest właścicielem garażu. Wezwano go i zapytano, czy nie zna przypadkiem niejakiego Grandstone'a.

— Owszem, swego czasu był on moim przyjacielem — odpowiedział Hulot.

Wówczas zakomunikowano mu wyznanie domniemanego zabójcy.

— Ja, zamordowany?! — wykrzyknął oszołomiony Hulot. — Przez Grandstone'a!

Gdy pierwsze zdumienie minęło, Hulot opowiedział o wypadkach owej nocy. Przechodząc przez most, przyjaciele przeszli od słów do rękoczynów. Wywiązała się między nimi bójka. Rozwścieczony Grandstone rzucił się na niego, lecz ten mu się wymknął i pobiegł w przeciwnym kierunku.

Grandstone z oszołomienia aż zaniemógł, gdy mu doniesiono o zeznaniu Hulota. Nie był więc wcale mordercą. Dwa naście lat pokutował za niepopelniony czyn, który mu się prawdopodobnie tylko przyśnił.

**Kupon  
porady prawnej**



Wesoły Kacik

### PIERWSZA ROZMOWA

Cytryn ma telefon. Od dzisiaj dopiero mu założyli. Może pół godziny temu.

Cytryn siedzi przy biurku, położył ręce na brzuchu i z zadowoleniem patrzy na nowiutki, błyszczący telefon.

— Trzeba wypróbować, czy dobrze działa? — myśli Cytryn.

Bierze do ręki książkę telefoniczną. Nowiutka, jeszcze bez plamki. Otwiera na literze „K”.

— Kab... Kac... Kad... Kal... Kalksztajn... Kalksztajn Bernard. Ten sam. Jego przyjaciel, który mieszka na drugim końcu miasta, na Pradze Numer 153-76.

Cytryn zamyka książkę, podnosi słuchawkę i nakreca numer Kalksztajna.

I po chwili słyszy głos:

— Hallo! Słucham! Hallo!

Cytryn słucha przez chwilę, poczem bez słowa odkłada słuchawkę na widełki.

Przez parę minut patrzy na nowy błyszczący telefon. Potem znów bierze książkę telefoniczną, odnajduje numer Kalksztajna i łączy się jeszcze raz.

— Hallo! — odzywa się znów ten sam głos. — Hallo! Słucham!

Cytryn trzyma słuchawkę przy uchu i znów ją odkłada na widełki.

A po paru minutach powtarza znów wszystko od początku.

Za czwartym razem nie zagląda już do książki telefonicznej. Zna już numer na pamięć, 153-76.

— Hallo! Kto mówi? Hallo!

Tym razem Cytryn uśmiecha się radośnie i odzywa się:

— Kalksztajn?... To ja, Cytryn. Mam telefon. Dzisiaj mi założyli.

— Masz już telefon? Słuchajno — domyśla się Kalksztajn. — Czy to nie ty dzwońniś przed chwilą trzy razy pod rząd?

— Ja! Tak, ja! — potwierdza Cytryn.

— To dlaczego się nie odzywałeś?

Cytryn wdycha.

— Nie byłem pewien, czy to ty jesteś przy telefonie. Bałem się, może to jest ktoś obcy...

— To trzeba się było spytać! Cytryn wzrusza ramionami.

— Po co się ma pytać o cego? Czy ja wiem, kto to może być? Czy ja go znam?

— Ha, ha, ha! Śmieje się Kalksztajn. — Oj, jaki ty jesteś najwniejszy! A skąd ty wiesz, że teraz ja jestem przy telefonie? A nie obcy?

Cytryn uśmiecha się chytrze.

— Teraz mam pewność, że to ty.

— Po czem poznajesz?

— Po czem? Bardzo łatwo. Ja do ciebie dzwoniłem 4 razy pod rząd i nie odzywałem się. Prawda?

— Prawda. No to co?

— No to jasne, że to ty jesteś. Tylko ty możesz być taki cierpliwy idjota.

— Jak za czwartym razem znów się odezwałeś delikatnie „Hallo, kto mówi”, już miałem pewność, że to ty.

— **Napoleon Sadek**

## NA MAŁEJ WOKANDZIE...

### Abstynenci

(A. E.) Panowie Jan Bielas i Kazimierz Królikowski siedzieli przy barowym stoliku mocno zasmucent.

— Psie życie — mówił pan Bielas. — Wszystko idzie do cholery. A dlaczego? Bo wódkę ludzie chłają!

— Dobrze mówisz, Janek. Zalewają się ludzie tem spirytu sem. Nie kapują, choroby, że wódka, to trucizna. Tak, brachu. Rozumu w narodzie niema.

Pan Bielas westchnął ciężko.

— Oj, nie przymierzając my. Wyszliśmy na miasto — dokąd iść? Niema gdzie, jak nie do barego.

— Wiadoma rzecz. A u barego to człowiek jest w obowiązku coś wypić.

— No pewnie. Wiesz, Kaziu, jak se tak o tem pijaństwie pomysłę, to mi się żyć odechciało!

— Nie trap się, Janek, poco ci to Robak cię gryzie, znakiem tego trza go zalać. Wypijem po jednym!

Przyjaciele wychyliłi po wódce. Pan Królikowski zagryzł popatrzał z nienawiścią na opróżniony kieliszek i rzekł:

— O! To nasz wróg Ta. wódka przekłeta. Po cholere to ludziska trąbia? Bo sprawozda-

nia sobie nie zdają, że ten tronek ich gubi. Wchodzi sobie człek do knajpy, torse ma w kieszeni, no i co? Urzyna się, choroba, jak ta świnka, gotówkie traci i wychodzi na ulicę mortuus! Później następnie dra kle uskutecznia i postronkowy do cyrkułu go bierze. Na diabła toto ludzom potrzebne? Gubi się naród, sam się gubi! — rzekł pan Królikowski ze łzami w oczach.

— Nie płacz, Kaziu, nad tem życiem, nie warto. Do bani z etą lazega po świecle. Albo to życie? Kaziu! Słowo honoru najświeższe ci daje, że to lipa, a nie życie. Przecle przedziej czy później z tej monopolki cholera człeka bierze. Albo na wa tróbkę mu się rzuca, albo i na rozum. Jak się tak o tem wszystkim pomysłę... ale co tam! Wypijem na zgrzyzote. Twoje zdrowie, Kaziu!

— Najlepszego!

Późnym wieczorem przechodzący ulicą Wolską posterunkowy znalazł obu abstynentów, chrapających w rynsztoku i przez transportował ich do komisariatu.

Sąd Starościński wymierzył obu panom pięcioletowe grzywny za dłaństwo.

# OSTATNIE WIADOMOSCI Sportowe

## Polska - Niemcy na ringu Zawiedli Polus, Majchrzycki i Choma - Przegralismy w stosunku 6:10

W niedziele wieczorem na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie w swietle reflektorow odbylo sie miedzypanstwo we spotkaniu bokserskie Polska - Niemcy.

Mecz wywolal olbrzymie zainteresowanie wzrod publicznosci, ktora przybyla na stadion tlumnie, wypelniajac maso okolo 20.000 widzow miejsca na trybunach i na 5000 ustawionych wokolo ringu krzeslach.

Punktualnie o godz. 19.30 na stadion wkroczyly reprezentacje bokserskie: Niemcy w bialych spodenkach i czarnych koszulkach, Polacy - w pieknych amarantowych treningowych kostjumach.

Mecz zakonczyl sie zwyciestwem dzuzyny niemieckiej w stosunku 10:6.

Pierwsze dwa spotkania przyniosly zwyciestwa polskie i otworzyly nadzieje na lepszy wynik meczu dla naszych zawodnikow. Niestety, w dzuzynie polskiej zawiedli Polus i Majchrzycki. Obaj ci zawodnicy nie byli w swojej najlepszej formie i oczekiwalismy po nich lepszej kondycji i formy.

Zadanie swoje doskonale spelnili Rotholz i Chmielewski, ten ostatni stoczy najpiękniejsza walke dnia. Rewelacja bylo zwyciestwo Krzemianskiego, po ktorym bodaj nikt nie spodziewal sie tak duzej zacietosci i tak duzego serca w walce.

Zawiedli kompletnie Choma, ktory nie doszol do roli reprezentanta Polski. Walczy on bez wiary w zwyciestwo i bez ambicji, caly czas unikajac walki i bezradnie zaslaniajac sie przed ciosami przeciwnika. Sipiński i Misiurewicz zrobili, co mogli. Mieli przeciwnikow lepszych od siebie, tem niemniej prowadzili walke agresywnie i ambitnie.

Przebieg poszczegolnych walk przedstawial sie, jak nastepuje:

Waga musza: Rotholz zdecydowanie wypunktowal Farbera, majac przewage we wszystkich trzech rundach. W pierwszej rundzie Rotholz ucina ataki Niemca dwoma celnymi sierpami. Walka przez caly czas prowadzona w duzym tempie. W drugiej - walka poszczatkowo daje obraz bezladnej wymiany ciosow w ostrem tempie. Rotholz pragnie walczy na dystans, Farber dazy do swarcia. Rotholz walczy pracowicie i wszechstronnie operujac ciosami. Trzecia runda rozpoczyna Polak furja ataku. Niemiec stoi w ringu bezradny; zasypany ciosami - ratuje sie swarciem. Rotholz jest wylicznym panem sytuacji i bije, jak chce.

W wadze koguciej niespodziewanie zwycieza Krzemianski, bijac na punkty Rappsilbera. W pierwszej rundzie Krzemianski odrzuca atakujce i w krótkich odstepach czarna lokuje dwa mocne sierpowe w szczyce przeciwnika, na ktorym jednak ciosy te zdaja sie nie robic wrazenia. Mimo przewagi technicznej Niemiec nie umial sobie poradzic z Krzemianskim. Runda nieznaczna dla Polaka.

W wadze piorkowej: Buttner wygral na punkty z Polusem, ktory zasluzył conajmniej na remis, aczkolwiek zaprezentowal forme slabsza, niz oczekiwalismy. Ladna walka dwoch dobrych technikow, przy fizycznej przewadze Niemca i nieco wiekszej szybkości Polaka.

W wadze lekkiej Schmedes zdecydowanie pokonal na punkty Sipińskiego. Schmedes zademonstrowal znakomita technike i ogromna wytrzymałość.

W wadze sredniej - Stein pokonal na punkty Majchrzyckiego. Pierwsza

W wadze polsredniej Murach wypunktowal Misiurewicza. Juz w pierwszej rundzie zaznacza sie duza techniczna przewaga Niemca, ktory dyktuje przeciwnikowi tempo i system walki.

W jego rekach lezy inicjatywa i atak. Misiurewicz jest w defensywie, z ktorej udaje mu sie celnie lokowac pare sierpowych w szczyce przeciwnika. Murach bije duzo i celnie, przytem prawym prostym rozkrwawia Misiurewiczowi nos.

W wadze sredniej - Stein pokonal na punkty Majchrzyckiego. Pierwsza

runda nie zapowiadala naszej porazki, przeciwnie - Majchrzycki gorowal caly czas nad przeciwnikiem, narzucał mu swój system walki i punktowal. Początek trzeciej rundy znowu daje przewage Majchrzyckiemu, jednak dwa silne, proste ciosy Niemca, zainkasowane przez Polaka, zmieniaja los walki. Majchrzycki jest oslabiony. Niemiec staje sie bardziej agresywny i szybki, bije czesciej. Runda dla Stein.

W wadze polciężkiej Chmielewski rozegral najpiękniejsza walke dnia z Jaspersem, wygrywajac zdecydowanie

na punkty. Przez wszystkie trzy rundy Chmielewski stosowal jednakowa taktyke: początkowo obserwowal przeciwnika i przyjmowal jego ataki, później natomiast przechodzil sam do ataku i wówczas przewaga jego byla wyraźna i znaczna.

W wadze ciężkiej Runge zdecydowanie nie wypunktowal Chomego. Walka byla bez historii. Od poczatku do konca walki Choma nie przejawial zadnej bojowosci, ani chęci do walki, aczkolwiek Runge zademonstrowal slaba stonkowana forme i od polowy drugiej rundy byl wyzycznie wyczerpany.

## Dzielnie sie spisali nasi kolarze

### w wyścigu z Niemcami na trasie Warszawa-Berlin

Po wyruszeniu ze startu w Szczecinie, cala dzuzyna niemiecka wysuwa sie na czolo, zostawiajac za soba zwarta grupe Polakow. Po 45 minutach jazdy, odpadl od tej grupy Galeja.

Po 1 g. 25 m. czolowka osiaga miejscowosc Schwalt (50 km. od startu). Zaczyna sie teren gorzsty, ktory ciagnie sie do samego Berlina.

Tempo wyścigu spadlo do 30 km. na godz.

Po 2ch godzinach jazdy Zieliński zatrzymuje sie. Co jest? Defekt w korbie. Ignaczak zostaje przy nim, blosac mu pomoc.

Po naprawieniu defektu, rozpoczyna najgonitwe i juz po 1nym klm. dopedzaja czolowke. Przez miejscowosc Angermuende w odleglosci 71

klm. od startu jedzie za czolowka ze stratą 7 minut Galeja. Ale znow cos nie w porzadku. Galeja jedzie tuz za polskiem autem ciężarowym, ktore prulo mu powietrze.

Az do miasta Serwest, polozonego na 84 klm. od startu, czolowka skla da sie z 21 zawodnikow. W tyle jest tylko Galeja. Tutaj Kapiak i Wasilewski inicjuja uciezke, ktora sie jednak nie udaje. Niemcy probuja ucieczki, lecz rowniez bezskutecznie.

Zieliński i Ignaczak zostaja wtyle - nie wytrzymuja tempa.

Im blizej Berlina, na szosie coraz wikszy tluk. Ciagna cale szeregi aut wycieczkowych, motocykli i prywatnymi rowerow. Rowniez za zawodnikami posuwa sie caly korowod pojazdow mechanicznych.

W trzy godziny po wyruszeniu ze startu niemiecki kolarz Leber na sku tek defektu zmienia kole.

Na 9-tym kilometrze przed meta dopedzaja czolowke Leber, Ignaczak i Zieliński, tak, ze czolowka na przed miesciach Berlina sklada sie znow z 21 zawodnikow. Wtyle tylko Galeja

Przedtem jeszcze na 20-tym i 13-tym klm. przed Berlinem Kolodziejczyk na prozbe kolegow dwukrotnie zatrzymuje sie po wode i dwukrotnie dogania grupe.

Na ulice Berlina wpada grupa, zlona z 20 zawodnikow. Kilkaset metrow za nimi jedzie zmeczony Kolodziejczyk, a daleko za nim Galeja.

Na meta w Berlinie, ktora urzadzono na Sportplatz wpada grupa z 20 zawodnikow - 11 Niemcow i 9 Polakow. Trudno ustalic kolejnosc na mecie. Komisja sędziowska skrzywdzila nieco zawodnikow polskich, ktorzy stanczowo znajdowali sie na lepszych miejscach.

Nieoficjalne wyniki 6-go etapu przedstawiaja sie nastepujaco: 1) Wen del 4:18:15, 2) Wierz 3) Ruland, 4) Kruechl, 5) Boehm, 6) Hauswald, 7) Napierała, 8) Leppich, 9) Woelkert, 10) Mayer, 11) Weiss, 12) Michalak, 13) Zieliński, 14) Wasilewski.

W klasyfikacji indywidualnej pierwsze miejsce i nagrode kanclerza Hitlera zdobył Hauswald (Niemcy), zeszloroczny zwyciezca, ktory w roku biez. przejednal caly dystans Warszawa - Berlin w czasie 24 godz. 50 min. i 59.4 sek. 2) Wierz 3) Starzynski 25:00:10.3.

Klasyfikacja dzuzynowa w 6-tym etapie: Niemcy 17:12:53.2 - Polacy 17:13:00.

W klasyfikacji panstwowej czas ogolny dzuzyny niemieckiej wynosil 99 godzin 38 min. 57.2 sek. Czas dzuzyny polskiej wynosil 100 godzin 16 minut 36.9 sek.

Niemcy zatem wygrali mecz roznicą 37 minut 39.7 sek. Jak ogromny postep zrobili Polacy w ciagu roku wskazuje fakt, ze w roku ubieglym Niemcy wygrali wyścig roznicą przez szlo 5 godzin.

## Lwów - Czerniowce 3:1

LWOW (tel. wł.) Miedzynarodowe spotkanie pilkarskie Lwów - Czerniowce, rozegrane we Lwowie, zakonczilo sie zwyciestwem Lwowa 3:1 (1:0). Reprezentacja Lwowa zestawiona byla wylicznie z graczy A-klasowych, gdyz pierwsza reprezentacja

miasta walczyła rownoczesnie w Krakowie.

Zwyciestwo Lwowa uzyskane zostalo dzieki lepszej dyspozycji strzalowej napastnikow, gdyz Czerniowce na ogol przedstawialy sie calkiem dobrze i w polu stanolily zupełnie rownozrednego przeciwnika.

## Reprezentacja pokonala Łódź

Wczoraj zostal rozegrany w Łodzi interesujacy mecz pilkarski pomiedzy reprezentacja Polski a reprezentacja

Łodzi. Mecz zakonczyl sie zwyciestwem reprezentacji polskiej w stosunku 3:0 (3:0).

## Warszawa - Poznań 81:76

Walasiewiczówna pokonala obie Niemki

W drugim dniu zawodow lekkoatletycznych Warszawa - Poznań, dzuzyna warszawska wykazala ponownie swa lepsza forme i ostatecznie zawody wygrala zdobywajac 81 punktow przeciw 76.

Z niedzielnich wynikow podkreślić nalezy poprawienie rekordu poznanckiego w skoku wzwyż przez Hofmana I, ktory uzyskal 1.83 m., gdy dotychczasowy rekord wynosil 1.80.

Z ogromnym zainteresowaniem oczekiwano ponownych 2-ch spotkan Walasiewiczówny z niemieckimi sprinterkami Krauss i Dollinger. Nasza znakomita rekordzistka zetknela sie z niemi w 2-ch biegach na 80 mtr. i na 100 mtr.

W biegu na 80 mtr. Walasiewiczówna wyrównala swój rekord swiatowy, uzyskujac 9,8 i zajmujac pierwsze miejsce przed Dollinger, ktora zreszta osiagnela rowniez dobry czas 10 sek. o pierś przed Krauss.

W biegu na 100 mtr. zwyciestwo Walasiewiczówny bylo jeszcze bardziej zdecydowane, jakkolwiek czas uzyskany 12 sek. jest nieco gorszy od rekordu. Drugie miejsce zajela Krauss w czasie 12,2, a trzecie Dollinger 12,3.

### OMYŁKA



- Wybacz pani, ale juz od pol godziny pani robi robótke rączna z mojej brody.

## Łucznicze mistrzostwa swiata

BRUKSELA, (PAT). Finałowy mecz o mistrzostwo swiata w lucznictwie pomiedzy dzuzynami pań Polski i Anglii zakonczyl sie zwyciestwem Anglii, ktora w ten sposob zdobyła tytuł mistrza swiata w lucznictwie. Polska, jak wiadomo, zdobyła mistrzostwo swiata w trójboju krótkodystansowym, zaś Anglja w trójboju długodystansowym. Mecz pomiedzy temi dwiema dzuzynami mial zadecydowac, ktora z tych dzuzyn zdobędzie ogolny tytuł mistrza swiata.

W Katowicach odbył sie wobec 5000 ludzi mecz pilkarski pomiedzy reprezentacja Śląska polskiego i Śląska niemieckiego.

## Śląsk Polski bije Śląsk Niemiecki 9:1

Zwycięzcy Śląsk polski zdecydowanie 9:1 (3:0). Bramki dla zwyciezcow zdobył Petersk i Gieszka po 3. Wo-

darz 2 i Więcek 1. Najlepszym w dzuzynie polskiej byl Gieszka, inicjator wszystkich atakow.

Zwyciestwo to wywolalo ogromny entuzjazm wzrod licznie zgromadzonych widzow.

## Kwaśniewska mistrzynią Polski w pięcioboju kobiecym

Pięciobój kobiecy o mistrzostwo Polski, rozegrany w Łodzi zgromadzil na starcie 9 zawodniczek, w tem 4 Ślązaczki, 3 tomaszowianki i 2 łodzianki. Pierwsze miejsce i tytuł mistrzyni Polski zdobyła Kwaśniewska (Łódź), osiagnajac 283 punkty, ktory to wynik, jest lepszy o 1 punkt od jej własnego rekordu. W poszczegolnych konkurencjach Kwaśniewska uzyskala nastepujace wyniki: wdal - 484, - rzut kulą - 10 m., rzut oszczepem - 39,95, skok wzwyż - 140, bieg na 100 mtr. - 13,3, w trzech pierwszych konkurencjach Kwaśniewska zajela pierwsze miejsca.

Wicemistrzynią Polski zostala Sikorszanka - 172 pkt. przed Kaluzowa, Paliszewską i Słomczewską.

## Kraków - Lwów 3:1

W Krakowie odbyly sie miedzynarodowe zawody pilkarskie Kraków - Lwów, zakonczone zasluzonym zwyciestwem Krakowa 3:1 (1:1).

Reprezentacja Lwowa stanolily zawodnicy Pogoni; dzuzyna krakowska zlona byla z pilkarzy 3 klubow ligowych i Podgórze.

Początkowo dal sie odczuc brak zgrania w linii ataku Krakowa i w tym okresie gry w 23 min. Luchter uzyskal prowadzenie dla Lwowa. Niebawem padlo wyrównanie ze strzalu Malczyka.

Po zmianie pol przewaga Krakowa zaznaczona zostala dalszemi bramkami, uzyskanymi przez Kopecia i Rjesnera z rzutu wolnego (ostatnia bramka zawnil bramkarz).

W dzuzynie Krakowa wyróznil sie Malczyk, Rjesner i Kret. Lwów mial slaba obrone i pomoc. W ataku dobry byl Luchter.

Polskie Linie Lotnicze

# „LOT“

zapraszaja do odbycia podrózy powietrznej taniej - wygodniej - szybciej.

# Przyjaciele walczyli na noże

o piękną kobietę

Mieczysław Chudek miał do branego kompana w osobie Jana Piskorza. Przyjazna ich zażyłość trwałaby może po dzień dzisiejszy, gdyby między nimi nie stała kobieta.

Chudek poznał Wandę Skalską, która zamieszkała u niego. Kochanka przyjaciela ogromnie przypadła do gustu Piskorzowi i to stało się przyczyną wielu awantur między kolegami.

Zdawało się, że z walki dwóch rywali wyjdzie zwycięsko Piskorz. Bo oto Chudka, przyłapanego na gorącym uczynku, zamknięto w więzieniu i Piskorz zaproponował Skalskiej, by przeprowadziła się do niego. Skalska nietylko

obawiała się zemsty ze strony Chudka, ale niemniej obawiała się Piskorza, którego gwałtowny charakter dawał jej przedsmak przyszłego wspólnego pożycia. Unikała przeto Piskorza.

Wreszcie Chudek opuścił więzienie. Tego samego dnia przyprowdził do niej Piskorza i oświadczył, że się pogodzili ze sobą zupełnie.

Urządzono urządzać libację z okazji odzyskania wolności a także zawartej zgody.

Nazajutrz obaj towarzysze, prowadząc pod rękę Skalską, przyszedli do mieszkania, gdzie miało się odbyć przyjęcie. Po wypiciu większej ilości wódki niespodziewanie doszło między

Piskorzem a Chudkiem do awantury. W pewnej chwili Skalska usłyszała głos Chudka:

— Nożem bijesz, łobuzie?!

Na ten krzyk wpadła do kojtarza, gdzie się awantura rozegrała i ujrzała ślaniającego się na nogach kochanka.

Chudek zdażył wypowiedzieć:

„Wandeczko, umieram!” i martwy osunął się na ziemię.

Piskorz z zalanym krwią nożem stał chwilę nad umierającym, poczem szybko chwycił marynarkę wiszącą na drzwiach i ze słowami: — Zabiję i ciebie, jeśli mnie wydasz! — wybiegł szybko na podwórce.

Po tygodniu policja ujęła Piskorza. Stał on wczoraj przed Sądem Okręgowym. Przyznał się do winy, tłumacząc sądowni, że użył noża w obronie własnej.

Sąd skazał Piskorza na 5 lat więzienia z pozbawieniem praw.

# Janusz Kmicie tłumaczy sny

P. MERY R. miała istotnie przykry sen, który tak oto opisuje:

„Miałam dziwny, niesamowity wprost sen. Śniło mi się, że szłam ulicą z moim byłym narzeczoną z przed 10-ciu lat (który kiedyś szalał z racji mojej odmowy) i w wózekku wiozłam swą córeczkę (10-letnią obecnie) rozmawiałam na temat małżeństwa, powodzenia. Wtem spostrzegłam jakąś postać, idącą w naszą stronę, już zbliżając, zauważyłam, że owa postać — to niedźwiedź w męskim kapeluszu, i palca czarnem i czyła gazetę. Bez obawy potrącałam go żartem wózekiem, on upadł, a rozdrażniony ten widak pożarł mi dziecko. Ja widząc, że nie mam dziecka, szczęśliwa czułam się, widząc, że i mnie los ten sam spotka.

Była to dziwnie lekka śmierć. Czy przyjemna — nie umiem określić w każdym razie, było to bezbolesne schrępanie”.

• • •

Ponieważ Pani wielką szkodę, przed czem uchronić się nie da. Wróżę Pani długie życie. Jest Pani szczęśliwa w małżeństwie i będzie jeszcze jedno małżeństwo — synek. Szczęśliwa cyfra 38. Proszę spróbować szczęścia w grze „KRYŚLA” (Grodno): Znajdzie Pani pomoc w swoich interesach, które będą dobrze prosperowały. Uniknie Pani poważnego kłopotu. Mąż Pani nie poprawi się, bo to już taki przewrotny charakter, chyba żeby Pani zmieniła swe postępowanie w stosunku do niego, ale radykalnie. I Pani ma swe wady, bo któryż czo-

wiek jest bez nich. Połechy nie radzę szukać, bo wpadłaby Pani z deszczu pod rynnę. Narazie tak, jak jest musi pozostać. Na loterii proszę nie grać.

„ROZETKA Z PRAGI”: Otaczają Panią fałszywi przyjaciele. Ma Pani dużo przeciwności do zwalczania, które po pewnym czasie będą pokonał. Przyszłość Pani będzie szczęśliwa, bo wszystko ułoży się po jej myśli. Wierna miłość z wzajemnością.

„ITKA”: Czekają Niemile odwiedziny. Będzie miała Pani przeszkody do zwalczania. Poważnie zamartwienie i wstyd. Rozłąka z bliską osobą, a więc ze swym bratcem, który o Pani wogóle już przestał myśleć.

„NIUTA BIAŁOSTOCKA” Czekają straty, przesłą niewielkie. Czekają Pani choroby. Rozłąka. Nieprzyjemność przez płotki. Niemile niespodzianki.

M. T. Zawiąże Pani miłość dla siebie stosunki, które odegrają ważną rolę w dalszym jej życiu. Do zwalczania nie wielkie przeszkody. Narazie przyszłość najbliższa niezbyt pomyślna, ale potem czeka dużo szczęścia.

G. B.: Czekają przykre wydarzenia. Dowie się Pani o czyjejś śmierci. Zycie narazie pełne przeciwności i ciężkie. Połechy w cierpieniu. Niedługo się jednak odmieni Pani na lepsze, proszę więc być dobrej myśli. Czekają Panią niegroźna choroba. Mąż jest złym człowiekiem i proszę go z wszelką ceną unikać.

„WACŁAW Z KROLEWSKIEJ”: Sen Pański, niestety, prawie nic nie mówi, zbyt mało w nim obrazów i czynności. Proszę opisać inny, ale bardziej szczegółowo. Wielu Panu zazdrości. Czekają wesołe chwile. Po myślności w przedsięwzięciach.

„Ira 35, z „Dzielną””: Czekają Panią dość poważna choroba i smutna wieść. Narodziny chłopca. Proszę być ostrożną w sprawach pieniężnych i też samo powiedziecie mężowi. Sytuacja matryjalna narazie bez zmian.

„16-letnia Heluśka”: Czekają Panią strata i smutna wiadomość. Proszę zmienić sposób życia. Zdoła się Pani na czas wycofać z nieprzyjemnych spraw. Sen o żadnych pieniądząch nie mówi. Szczęśliwa cyfra — 83. Z koleżanką zerwać. Chłopiec, z którym Pan chodzi, nie będzie Pani mężem. Wyjdzie Pani zamąż, ale dopiero za parę lat. Małżeństwo szczęśliwe. Dwoje dzieci — chłopcy. Fotografuję zachowałam dla siebie. Niegroźna choroba.

„BUSKA”: Spełnią się Pani gorące życzenia. Trochę z cudzej winy. Połechy w strapieniu. Czekają kłótnia. Jest Pani miła, oszczędna, ale i zazdrosna. Gospodyni dobra. Nie można być upartą i zapominać obietnic. Proszę nie dawać się brać na pochlebstwa. Na loterii lepiej nie grać.

„CZYTELNICZKA OSTATNICH WIADOMOŚCI”: Ma Pani jakiś tajny stosunek. Mąż się poprawi, ale jeśli i Pani zmieni swe postępowanie, bo inaczej zmarnuje Pani swe szczęście małżeńskie. Proszę spróbować gry na loterii. Szczęśliwe cyfry — 24 i 77. Jest Pani bardzo zmysłowa i to też wpływa na nieporozumienia z mężem.

P. J. ORDO, „WISKA” z Warszawy i STEFANJA S.: Odpowiedzi wysłane pocztą.

## Zgubiły go 4 chusteczki do nosa

3 lata więzienia za kradzież z włamaniem

Wacław Bazylczuk, oprócz swoich 22 lat ma jeszcze za sobą 9 wyroków, z których pierwsze zapadły, gdy był jeszcze małoletnim chłopcem.

Wczoraj stanął przed sądem, oskarżony o kradzież z włamaniem do mieszkania st. przodownika Główniej Komendy P. P. Petrykowskiego.

Traf arządził, że żona właściciela mieszkania nadeszła w momencie gospodarki śródzielnej.

Napastnicy zagrozili jej śmiercią na wypadek podniesienia alarmu i spłoszeni zbiegli, zdążywszy zabrać z sobą kilkadziesiąt złotych gotówką i 4 chusteczki do nosa.

Te chusteczki stały się zgubą dla Bazylczuka.

Policja bowiem po otrzymaniu wiadomości o włamaniu przeprowadziła obławę i w „melinie u Lejzorka” na Pradze zatrzymano Bazylczuka, w którego kieszeni leżały kompromitujące chusteczki.

Bazylczuka rozpoznali świadkowie, jako biorącego udział w napadzie. Mimo, iż tłumaczył się, że chustecz-

ki wziął ze sobą z domu, bo miał silny katar, sąd skazał go na 3 lata więzienia.

## Coś dla Pani

Każda pani ceni i lubi ładne, wytworne drobiazgi, które uzupełniają strój. W tym zakresie w dalszym ciągu modne są wszelkiego rodzaju „komplety”. Ponieważ obecnie bardzo modne są szerokie pasy skórzane do welnianych sukienek, więc polecam nakazom z Paryża pani będzie używała torebki, która stanowiłaby komplet z paskiem. Oczywiście, że w tym wypadku obowiązują i z takiej samej skórki wykonane rękawiczki.

Opiekunką zakładu im. ks. Bodegna przy ul. Nowogrodzkiej 75 zauważyła, że jedna z pensjonariuszek Walerja K. zaszła w ciążę.

Ponieważ K. była niedorozwinięta umysłowo zaszło podejrzenie, że sprawca musiał wykorzystywać ten stan.

Podjeźnienia siłą rzeczy musiały się skierować w stronę personelu zakładowego, ponieważ nikt z zewnątrz nie miał na tyle kontaktu z pensjonariuszką, by mogło dojść do stosunków plicowych.

Istotnie dochodzenie wykazało, że sprawcą był jeden z palaczy kotłowych Mateusz Różański.

**MAOK**  
TEPI ROBACTWO

Różańskiemu wytoczono sprawę karną o uwiedzenie i rozprawa odbyła się wczoraj.

Wyrokiem Sądu Różański został uniewinniony, gdyż, jak się okazało, Walerja K., jeszcze

przedtem utrzymywała stosunki miłosne z mężczyznami a jej stan psychiczny nie był tego rodzaju, aby nie mogła swia domie zgodzić się na intymne współzycie z oskarżonym palaczem.

## Za dostarczanie „grypsów”

posiedzi rok w więzieniu

Na początku tego roku krążyły u-porczywe pogłoski, że listy do więźniów, t. zw. „grypsy” są przemycane

czyją ręką poza mury więzienne i do stają się do rąk adresatów za pośrednictwem kogoś ze straży. Postanowiono ten tajny urząd pocztowy zlikwidować. Pewnego dnia wszystkich zatrudnionych w kancelarii więźniów ustawiono w jednym szeregu i strażnicy przystąpili do osobistej rewizji.

W czasie jej trwania więźniowie śledcy Stanisław Biłowicki, pozostający pod zarzutem działania na szkodę Państwa, wyszedł z szeregu i usiłował pośpiesznie zniszczyć jakieś papiery. W porę manewr zauważono. Były to grypsy, pisane przez Biłowickiego do różnych osób.

Każdy z nich na zewnętrznej stronie

nie miał nadpis: „Po przeczytaniu spalic i ani słowa nikomu.”

Listy kończyły się tak:

„Ten, co przyniesie, przyjdzie po 2 dniach po odpowiedzi. Daj mi za fasty 10 zł.”

Adresaci tych listów w toku śledztwa zeznali, że listy przynosił strażnik więzienny. Nietrudno przyszło odszukać winowajcę, którym okazał się strażnik Marcin Stankiewicz. Działalność w porozumieniu z więźniami i był pośrednikiem tej nielegalnej korespondencji, za co otrzymywał od 5 do 20 zł. za każdy „gryps”.

Stankiewicz aresztowano i wczoraj stanął przed Sądem Okręgowym, który skazał go na rok więzienia i pozbawienie praw.

DANIEL BACHRACH

## Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta  
Warszawskiego Urzędu Śledczego

### III. MAŁŻENSTWO POD PRYZMUSEM

„Pułkownikowa” wsiadła do tramwaju „18” w kierunku Pragi. Tym samym wozem podążyliśmy z nią. Udała się ona na ulicę Targową Nr. X. Po upływie kilku minut wywiadowca mój udał się do dozorczy domu i stwierdził, że owa „Pułkownikowa” w rzeczywistości nazywała się Karolina Wrzosek, masażystka i że zajmuje w tymże domu pokój z kuchnią. Nie udało mi się zatem w moich przypuszczeniach, przytem kobieta ta wydała mi się znajomą, nie mogłem sobie tylko przypomnieć gdzie ją poznałem. Bądź co bądź byłem pewny, że poznanie nasze nastąpi

lo albo w urzędzie śledczym, lub też w jakiejś speluncie.

Tegoż wieczoru spotkałem się z Panem S., który mi zakomunikował, że umówił spotkanie na następną wieczór w gabinecie restauracyjnym.

Jak było umówione, następnego dnia Pan S. zamówił gabinecie, gdzie polecił przyszykować wytworną kolację na 5 osób. Punktualnie o umówionej porze zjawila się hrabina, oraz „Pułkownikowa” z córką. Pan S. przedstawił mnie jako swego radcę prawnego. Zasiedliśmy do stołu. Rzekoma córeczka zrobiła na mnie bardzo dobre wrażenie i, jak się później okazało, była ona tylko narzędziem w rękach „Pułkownikowej” i hra-

biny. Rozpocząłem rozmowę i zwracając się do „Pułkownikowej” zapytałem:

— Pani Pułkownikowa, jak słyszałem zamieszkuje w Rembertowie, jakie stanowisko w armii zajmuje jej szanowny małżonek?

— Nie przyszlismy tu rozmawiać o moim małżonku tylko o załatwieniu tej nieprzyjemnej sprawy! — odpowiedziała arogancko. — Zresztą nie mam dużo czasu i chciałabym jak najprędzej załatwić tę sprawę, bo spóźnię się do pocjagu.

— O ile mi wiadomo to na Pragę można pojechać „18” i Pani się nie spóźni, o ile nasza rozmowa się przedciągnie.

Zaczerwieniła się i zwracając się do Pana S. rzekła oburzoną: — Taki z Pana gentelman, każ mi Pan obserwować. Rzekła, że jeździła wczoraj na Pragę, bo mieszka tam moja masażystka.

Przeglądając jej się bacznie, przypomniałem sobie nagle skąd datuje się nasza znajo-

mość. Otóż przed laty przy ulicy Szopena znajdował się dom schadzek niejakej „Staśki dorożkarki i owa pseudo „Pułkownikowa” była w tym zakładzie „gospodynią”, zapytałem przeto nagle:

— Jak się obecnie powodzi „Staśce dorożkarce”? „Pani Pułkownikowa”. Zerwała się od stołu oburzona.

— Nie rozumiem Pana. Co za „Staśka dorożkarka”?

— Niech się ciocia nie denerwuje — odezwałem się z ironicznym uśmiechem. — Ciocia jest taką „Pułkownikową”, jak ja adwokatem. Zagramy teraz w otwarte karty. Ja jestem z urzędu śledczego i o ile wy nie przestaniecie szantazować tego „frajera”, to niedługo znajdziecie się w małym „Bristolu”, my tam też mamy gabinecy.

Rzekoma „Pułkownikowa” usiłowała nadrabiać mi twierdząc, że jest rzeczywistie „Pułkownikowa” i złożyła na mnie skargę do Komendanta Policji, że mąż jej postara się, żeby

„wyleciał” z posady.

Zdenerwowany jej beczelnością wstałem, chcąc zatelefonować do biura, by mi bezzwłocznie przysłano wywiadowców celem odtransportowania dobrej „paczki” do urzędu śledczego. Pseudo „córeczka” zaczęła płakać i prosić mnie, przytem opowiedziała wszystko. Okazało się, że jest ona bezrobotną gorseciarką, i że za namową owej pseudo „Pułkownikowej” i hrabiny M. odegrała rolę „córeczki”. Zapewniła mnie przytem, że było to po raz pierwszy i ostatni.

Ze względu na osobę Pana S. i daną mu obietnicę, nie nadałem biegu tej sprawie, będąc przekonany, że prędzej, czy później obie kobiety wpadną w ręce sprawiedliwości, zaznacząc przytem, że o ile spróbuje raz jeszcze szantazować Pana S., lub też, gdy dowiem się kiedokolwiek o jakim innym wypadku, to wtedy bezwzględnie znajda się w więzieniu.

Koniec

# OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Rymkiewicz był u kresu rozpacz i przynę-  
bienia.

Nic nigdy go nie powstrzymało od zła.

Popenił dwie zbrodnie — przeraźliwie!

I to bez wahania.. bez najmniejszych wyrzutów  
sumienia...

Pierwszym razem poszedł za głosem swej nie-  
nawiści.

Drugim razem — za głosem swych żądź zdoby-  
cia pieniędzy dla zaspokojenia pragnienia użycia.

Cóż widział obecnie dookoła siebie?

Tylko odrazę, wstręt, obrzydzenie... żadnych in-  
nych uczuć już nie budził.

Kto inny mógłby szukać oparcia choćby przy  
boku żony.

On — nie!

Jego nieszczęsna żona pędziła od wielu, wielu  
lat tragiczny tryb życia więźnia, przykutego łańcu-  
chem do muru swego więzienia.

Przynawał się teraz sam przed sobą, że mnó-  
stwo razy zczył jej śmierci, któraby mu przywróci-  
ła wolność.

Daremnie...

Jak to się mówi, „psie głosy nie idą pod nie-  
biosy“...

Takich prób i życzeń Niebo nie wysłuchuje.

Najsmutniej zaś mu było, gdy przypomniał so-  
bie swoją córkę.

Taka z niej ładna panna, taka dobra, szlachetna  
młoda, czarująca...

Co najgorsza — znała jego zbrodnie...

Ach, że też wgląd na nią chociażby nie pow-  
strzymał go od tylu podłych uczynków, od tylu prze-  
stępstw i zbrodni.

To biedne, drogie, kochane, Bogu ducha winne  
dziewczątko, cierpieć musiało podwójnie...

A tak, bo wiedziała, że jej ojciec nie był godzien  
szacunku ani życzliwości... i poza tem przez niego  
musiała się wyrzec swych najtkliwszych marzeń,  
swych snów o pierwszej miłości...

Słowem, wszyscy teraz byli dla niego obcy i nie-  
życzliwi.

W najlepszym razie — obojętni.

A iluz go szczerze nienawdził!..

Rymkiewicz, westchnął głęboko...

Przyszły mu na myśl słowa Stefana.

Przypomniał sobie u szczytu swej rozterki

i Krwawych zmagani z samym sobą, jak Stefan nawo-  
ływał go:

— Pokaj się!... Okaz skrucel!...

Przypominając zaś sobie ponadto nawet sam  
dźwięk kapłana i łagodność, z jaką do niego przema-  
wiał, szepnął sam do siebie:

— Mówił do mnie po... ojcowsku... Choć to  
przecież ja jestem jego ojcem, a on moim synem.

Ta dobra iwa słodycz kapłana wywarła silne  
wrażenie na zatwardzialem sercu Rymkiewicza.

Utorowała poniekąd drogę pewnemu rozrzu-  
nieniu.

Nagle zjawilo się u Rymkiewicza nawet współ-  
czucie dla Stefana, który był doprawdy w bardzo  
trudnej sytuacji.

I oto szepnął:

— Biedny chłopiec...

Z całego serca litował się nad nim.

Gdyby Stefan mógł go teraz ujrzeć, gdyby zwa-  
szcza mógł przeniknąć jego duszę, z pewnością po-  
wiedzialby sobie, że Rymkiewicz już jest bliski  
skrucy.

Nad ranem Rymkiewicz nie mógł już dłużej usie-  
dzieć w domu.

Nerwowe chodzenie w samym gabinecie już nie  
wystarczało.

Uciekł więc z domu i błąkał się naoslep po po-  
lach, łąkach i lasach.

Już mu się umysł mącił...

Działo się z nim teraz coś podobnego do tego,  
co było z Helziną.

Lęk, jaki w nim wzbudziła Irena swoją groźbą,  
coraz bardziej go przerażał i wpędzał w obłęd.

Dzień dzisiejszy już był ostatni.

Ta jedna świadomość była mu jeszcze tylko cał-  
kowicie jasna.

Czytajcie

Wesołe Wiadomości

Cena 10 groszy

Ostatni dzień i już nawet ostatnie godziny...

Drżał na samą myśl, że znów będzie musiał sta-  
nąć przed jej obliczem, gdy zada mu ostatnie pyta-  
nie, decydujące...

Dlatego właśnie uciekł.

Uciekł i nawet już nie zamierzał powracać z oba-  
wy, aby nie był zmuszony do spojrzenia jej w oczy.

O, bo nie miał najmniejszej wątpliwości, że ona  
na przyjdzie do niego, aby dopilnować spełnienia  
swej groźby.

Rymkiewicz zagłębiał się coraz bardziej w lesie,  
nawet nie myśląc, dokąd podąża.

Wiedział tylko jedno, że się boi, że się lęka stras-  
zliwie...

Czuł tylko jedno, że jest u szczytu rozpacz...

Wszystko, co widział dookoła, potęgowało jesz-  
cze jego rozżalenie.

Bo tak było wszystko inne.

Dookoła panował spokój, cisza, pogoda...

Ludek wiejski zajmował się swem, codziennemu  
pracami.

W jego duszy zaś szalały burze i huragany lęku  
i rozpacz.

I czuł, że nadszedł dzień jego zguby.

Ranek był nad podziw piękny.

Słońce roztaczało swe najpiękniejsze blaski,  
drzewa zlekka szumiały, kołysane łagodnym zefir-  
kiem, a na ich gałęziach rozśpiewało się ptactwo leś-  
ne, chwalać Boga po swojemu, świergocąc wesolo.

Po polach rozlegały się pieśni żniwiarzy.

Wszystko takie było wesołe, radosne.

Na pastwiskach porykiwało bydelko.

A ponieważ w pobliskim miasteczku był właś-  
nie tego dnia jarmark, więc ciągnęły tam furki  
chłopskie, wioząc nabiał, drób i inne produkty wiej-  
skie.

Wszystko dookoła tchnęło szczęśliwością, wiej-  
skiem zdrowiem, krzepiącem i rzeźwiącem.

I to wszystko jeszcze bardziej przynębiało  
Rymkiewicza. Tem jaskrawiej teraz widział swoje  
samolubstwo, sobkostwo, okrucieństwo... życie tylko  
dla samego siebie... To też teraz zato był przez wszy-  
stkich opuszczony.

Teraz trzeba było za wszystko zapłacić... Już  
wybiła godzina kary... Dalszy ciąg jutro.

# KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Larecki nie wierzył swym uszom.

Zapytał:

— Co? Zerwałaś z Ryszardem?

Zosia odparła po namyśle:

— Nie chciałabym tego nazwać zerwaniem, ale  
rozstaliśmy się po dłuższej rozmowie w sposób, nie-  
wzróżający nic dobrego.

Larecki był aż nadto zdumiony.

Zapytał:

— Czy się nie da jeszcze co naprawić? Chyba  
tak? Ot, mała sprzeczka między zakochanymi, jakich  
mnóstwo bywa. Kto się lubi, ten się czubi, prawda?

— Co do mnie, nie jestem tego zdania...

— Hm, hm... — strapił się Larecki — nie za-  
mierzam oczywiście w najmniejszej mierze wpływać  
na twój wybór... Przyznam się szczerze, że wolałem,  
aby to był Rys... niż ktokolwiek inny...

— A dlaczego, jeżeli wolno wiedzieć, tatusiu?

— Bo właściwie tego mi jeszcze tylko do szczę-  
ścia brakowało. Chciałem, aby dopełnieniem wszyst-  
kiego dobrego, co mnie spotkało po latach złego, sta-  
ło się uwieńczenie tych przejść twoim ślubem z sy-  
nem Ludwika Czarnomskiego, jedynego i najserdecz-  
niejszego przyjaciela, jakiego miałem w życiu. Nie-  
jednokrotnie nawzajem sobie ratowaliśmy życie na  
wojnie z narażeniem własnego. Tak też było i po woj-  
nie. Ludwik Czarnomski padł na posterunku, ratując  
moją zagrożoną część, moje życie... Dlatego pragnie-  
niem mojem było, abym mógł za twojem pośrednic-  
twem dać mu wnuka, aby życie, dla mnie położone,  
za moją sprawą się odrodziło... On się dla mnie po-  
święcił, niech zato moja córka da szczęście jego  
synowi.

— To jeszcze nie jest przecież wykluczone...

— Ach, więc jednak myślisz, że się pogodzicie

z Rysiem? — zapytał Larecki i odetchnął z ulgą.

— O tem bardzo wątpię...

— A więc jak się to stanie? — zapytał Larecki,  
znów się zachmurzając.

— Tatusiu, zapominasz, że Ludwik Czarnomski  
miał dwóch synów... dbaj są dorosli...

— Tak, ale jeden z nich tylko ci się oświadczył...

— Otóż, właśnie, nie jeden tylko... obaj...!

— Co ty mówisz? — uradował się Larecki — no  
toż to wspaniale...

Poczem dodał tajemniczo:

— I czyżby Stasio miał więcej szans?

— Tego jeszcze nie umiem powiedzieć, ale w tej  
chwili raczej... tak...

— Ho, ho... anibyśmy przypuszczał... Czem to się  
tłumaczy, jeżeli można wiedzieć?

— Wziął mnie swoją bezpośredniością, szcero-  
ścią, prostotą... Poza tem wiesz, tatusiu, jak ja bar-  
dzo lubię życie wiejskie... Gospodarstwo wiejskie  
o wiele bardziej mi odpowiada, niż zgiełk wielko-  
miejski.

— Może i masz słusność, moje dziecko... Zwrac-  
cam ci tylko uwagę, że nie wolno podejmować lekko-  
myślnego i zbyt pośpiesznego postanowienia w tak  
ważnej sprawie. Trzeba działać po dojrzałym namy-  
śle. Kierować się zaś tylko... sercem. Mówię to dlate-  
go, że wyczuwałem u ciebie najwyraźniej miłość dla  
Ryszarda. Mogła się wydarzyć jakaś sprzeczka mię-  
dzy wami. Chodzi wszakże o to, żeby ta drobna mo-  
że sprzeczka nie zagłuszyła poważniejszego uczucia  
przejściowego i żebyś tymczasem nie popełniła czegoś,  
czegoś potem gorzko żalowała...

— To też ja przecież jeszcze niczego nie postano-  
wiłam ostatecznie. Ale im bardziej myślę, im dłużej  
się zastanawiam, tem bardziej mi Stasio przypada  
do gustu...

— Przyznaję, że zewnętrznie jest bardzo przy-  
stojny, wręcz piękny... Pod tym względem Rys rze-  
czywiście nie może się ze swym starszym bratem po-  
równać... Ale wchodzą w grę przecież i zalety dusz-  
chowe...

— O, tych także Stasiowi nie brak. Mówiłam już  
o nich... Stasio zaczyna mnie coraz bardziej rozma-  
rzać i pociągać...

— Cóż, Zosieńko... Ja ci na przeszkodzie na pe-  
wno nie stanę... Trochę mi tylko żal Rysia. On tak  
się stara dla mnie...

Zosia chciała coś na to odpowiedzieć, ale Larecki  
przerwał jej raptownie:

— Tylko, broń Boże, nie myśl, że ja chcę przez  
to powiedzieć, abyś miała być moją zapłatą Ryszar-  
dowi za wyrządzone mi przysługi. Bynajmniej tak  
rzeczy nie ujmowałem.

— Nie chciałabym też tak myśleć.

— A czy wolno wiedzieć, kiedy się zdecydujesz  
ostatecznie?

— Raz jeszcze pytam, czy to coś tak pilnego?

— Mój Boże, no nie... ale wiesz, że tak sobie  
ułożyliśmy z panią Czarnomską, że zaraz po skoń-  
czeniu rozprawy odbędzie się ślub naszych dzieci...  
Czy wiesz, że wyjechała do Warszawy specjalnie po-  
to, żeby sobie sprawić toalety... na wasze wesele?...

— Tak, to byłoby nieco zbyt pośpieszne... I chy-  
ba to nie będzie musiało być dla mnie powodem  
przyspieszenia decyzji?

— Z pewnością nie... I poza tem... ona jest tak  
pewna, że to Rys się z tobą ożeni... Wyczuwam, że  
ona go o wiele więcej kocha...

— Czy dlatego i ja mam kochać więcej Rysia,  
skoro mi Staś więcej przypadł do serca?

Dalszy ciąg jutro.

# OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Rymkiewicz był u kresu rozpacz i przygnębienia.

Nic nigdy go nie powstrzymywało od zła.

Popelniał dwie zbrodnie — przeraźliwe!

I to bez wahania.. bez najmniejszych wyrzutów sumienia...

Pierwszym razem poszedł za głosem swej nienawiści.

Drugim razem — za głosem swych żądź zdobycia pieniędzy dla zaspokojenia pragnienia użycia.

Cóż widział obecnie dookoła siebie?

Tylko odrazę, wstręt, obrzydzenie... żadnych innych uczuć już nie budził.

Kto inny mógłby szukać oparcia choćby przy boku żony.

On — nie!

Jego nieszczęsna żona pędziła od wielu, wielu lat tragiczny tryb życia więźnia, przykutego łańcuchem do muru swego więzienia.

Przyznawał się teraz sam przed sobą, że mnóstwo razy życzył jej śmierci, któraby mu przywróciła wolność.

Daremnie...

Jak to się mówi, „psie głosy nie idą pod niebiosy”...

Takich prób i życzeń Niebo nie wysłuchuje.

Najsmutniej zaś mu było, gdy przypominał sobie swoją córkę.

Taka z niej ładna panna, taka dobra, szlachetna miła, czarująca...

Co najgorsza — znała jego zbrodnie...

Ach, że też wzgląd na nią chociażby nie powstrzymał go od tylu podłych uczynków, od tylu przestępstw i zbrodni.

To biedne, drogie, kochane, Bogu ducha winne dziewczętko, cierpieć musiało podwójnie...

A tak, bo wiedziała, że jej ojciec nie był godzien szacunku ani życzliwości... i poza tem przez niego musiała się wyrzec swych najtkliwszych marzeń, swych snów o pierwszej miłości...

Słowem, wszyscy teraz byli dla niego obcy i nieżyczliwi.

W najlepszym razie — obojętni.

A iluz go szczerze nienawdził!

Rymkiewicz westchnął głęboko...

Przyszły mu na myśl słowa Stefana.

Przypomniał sobie u szczytu swej rozterki

i Krwawych zmagani z samym sobą, jak Stefan nawoływał go:

— Pokaj się!... Okaz skrucę!

Przypominając zaś sobie ponadto nawet sam dźwięk kapłana i łagodność, z jaką do niego przemawiał, szepnął sam do siebie:

— Mówił do mnie po... ojcowsku... Choć to przecież ja jestem jego ojcem, a on moim synem.

Ta dobra iwa słodycz kapłana wywarła silne wrażenie na zatwardziałym sercu Rymkiewicza.

Utorowała poniekąd drogę pewnemu rozzerwieniu.

Nagle zjawilo się u Rymkiewicza nawet współczucie dla Stefana, który był doprawdy w bardzo trudnej sytuacji.

I oto szepnął:

— Biedny chłopiec...

Z całego serca litował się nad nim.

Gdyby Stefan mógł go teraz ujrzeć, gdyby zwłaszcza mógł przeniknąć jego duszę, z pewnością powiedziałby sobie, że Rymkiewicz już jest bliski skruchy.

Nad ranem Rymkiewicz nie mógł już dłużej usiedzieć w domu.

Nerwowe chodzenie w samym gabinecie już nie wystarczało.

Uciekł więc z domu i błąkał się naoslep po polach, łąkach i lasach.

Już mu się umysł mącił...

Działo się z nim teraz coś podobnego do tego, co było z Helzina.

Lęk, jaki w nim wzbudziła Irena swoją groźbą, coraz bardziej go przerażał i wpędzał w obłęd.

Dzień dzisiejszy już był ostatni.

Ta jedna świadomość była mu jeszcze tylko całkowicie jasna.

Ostatni dzień i już nawet ostatnie godziny...

Drżał na samą myśl, że znów będzie musiał stanąć przed jej obliczem, gdy zada mu ostatnie pytanie, decydujące...

Dlatego właśnie uciekł.

Uciekł i nawet już nie zamierzał powracać z obawy, aby nie był zmuszony do spojrzenia jej w oczy.

O, bo nie miał najmniejszej wątpliwości, że i na przyjdzie do niego, aby dopilnować spełnienia swej groźby.

Rymkiewicz zagłębiał się coraz bardziej w lesie, nawet nie myśląc, dokąd podąża.

Wiedział tylko jedno, że się boi, że się lęka straszliwie...

Czuł tylko jedno, że jest u szczytu rozpacz...

Wszystko, co widział dookoła, potęgowało jeszcze jego rozżalenie.

Bo tak było wszystko inne.

Dookoła panował spokój, cisza, pogoda...

Ludek wiejski zajmował się swym codziennym pracami.

W jego duszy zaś szalały burze i huragany lęku i rozpacz.

I czuł, że nadszedł dzień jego zguby.

Ranek był nad podziw piękny.

Słońce roztaczało swe najpiękniejsze blaski, drzewa zlekka szumiały, kołysane łagodnym zefirem, a na ich gałęziach rozspiewało się ptactwo leśne, chwając Boga po swojemu, swiergocąc wesoło.

Po polach rozlegały się pieśni żniwiarzy.

Wszystko takie było wesołe, radosne.

Na pastwiskach porykiwało bydelko.

A ponieważ w pobliżu miasteczka był wieśnie tego dnia jarmark, więc ciągnęły tam furki chłopskie, wioząc nabiał, drob i inne produkty wiejskie.

Wszystko dookoła tchnęło szczęśliwością, wiejskim zdrowiem, krzepiactem i rzeźwiactem.

I to wszystko jeszcze bardziej przygnębiało Rymkiewicza. Tem jaskrawiej teraz widział swoje samolubstwo, sobkostwo, okrucieństwo... życie tylko dla samego siebie... To też teraz zato był przez wszystkich opuszczony.

Teraz trzeba było za wszystko zapłacić... Już wybiła godzina kary... Dalszy ciąg jutro.

Czytajcie  
**Wesołe Wiadomości**  
Cena 10 groszy

# KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Larecki nie wierzył swym uszom.

Zapytał:

— Co? Zerwałaś z Ryszardem?

Zosia odparła po namyśle:

— Nie chciałam tego nazwać zerwaniem, ale rozstaliśmy się po dłuższej rozmowie w sposób, niewróżący nic dobrego.

Larecki był aż nadto zdumiony.

Zapytał:

— Czy się nie da jeszcze co naprawić? Chyba tak? Ot, mała sprzeczka między zakochanymi, jakich mnóstwo bywa. Kto się lubi, ten się czubi, prawda?

— Co do mnie, nie jestem tego zdania...

— Hm, hm... — strapił się Larecki — nie zamierzam oczywiście w najmniejszej mierze wpływać na twój wybór... Przyznam się szczerze, że wolałam, aby to był Rys... niż ktokolwiek inny...

— A dlaczego, jeżeli wolno wiedzieć, tatusiu?

— Bo właściwie tego mi jeszcze tylko do szczęścia brakowało. Chciałem, aby dopełnieniem wszystkiego dobrego, co mnie spotkało po latach złego, stało się uwieńczenie tych przejść twoim ślubem z synem Ludwika Czarnomskiego, jedyne i najserdeczniejszego przyjaciela, jakiego miałem w życiu. Niejednokrotnie nawzajem sobie ratowaliśmy życie na wojnie z narażeniem własnego. Tak też było i po wojnie. Ludwik Czarnomski padł na posterunku, ratując moją zagrożoną cześć, moje życie... Dlatego pragnieniem moim było, abym mógł za twoim pośrednictwem dać mu wnuka, aby życie, dla mnie położone, za moją sprawą się odrodziło... On się dla mnie poświęcił, niech zato moja córka da szczęście jego synowi.

— To jeszcze nie jest przecież wykluczone...

— Ach, więc jednak myślisz, że się pogodzicie

z Rysiem? — zapytał Larecki i odetchnął z ulgą.

— O tem bardzo wątpię...

— A więc jak się to stanie? — zapytał Larecki, znów się zachmurzając.

— Tatusiu, zapominasz, że Ludwik Czarnomski miał dwóch synów... obaj są dorośli...

— Tak, ale jeden z nich tylko ci się oświadczył...

— Otóż, właśnie, nie jeden tylko... obaj...!

— Co ty mówisz? — uradował się Larecki — no toż to wspaniale...

Poczem dodał tajemniczo:

— I czyżby Stasio miał więcej szans?

— Tego jeszcze nie umiem powiedzieć, ale w tej chwili raczej... tak...

— Ho, ho... anibyśmy przypuszczał... Czem to się tłumaczy, jeżeli można wiedzieć?

— Wziął mnie swoją bezpośredniością, szczerością, prostotą... Poza tem wiesz, tatusiu, jak ja bardzo lubię życie wiejskie... Gospodarstwo wiejskie o wiele bardziej mi odpowiada, niż zgiełk wielkomiejski.

— Może i masz słusność, moje dziecko... Zwracam ci tylko uwagę, że nie wolno podejmować lekkomyślnego i zbyt pośpiesznego postanowienia w tak ważnej sprawie. Trzeba działać po dojrzałym namyśle. Kierować się zaś tylko... sercem. Mówię to dlatego, że wyczuwałem u ciebie najwyraźniej miłość dla Ryszarda. Mogła się wydarzyć jakaś sprzeczka między wami. Chodzi wszakże o to, żeby ta drobna może sprzeczka nie zagłuszyła poważniejszego uczucia przejściowego i żebyś tymczasem nie popełniła czegoś, czegoś potem gorzko żalowała...

— To też ja przecież jeszcze niczego nie postanowiłam ostatecznie. Ale im bardziej myślę, im dłużej się zastanawiam, tem bardziej mi Stasio przypada do gustu...

— Przyznaję, że zewnętrznie jest bardzo przystojny, wręcz piękny... Pod tym względem Rys rzeczywiście nie może się ze swym starszym bratem porównać... Ale wchodzą w grę przecież i zalety duchowe...

— O, tych także Stasiowi nie brak. Mówiłam już o nich... Stasio zaczyna mnie coraz bardziej rozmarzać i pociągać...

— Cóż, Zosienko... Ja ci na przeszkodzie na pewno nie stanę... Trochę mi tylko żal Rysia... On tak się stara dla mnie...

Zosia chciała coś na to odpowiedzieć, ale Larecki przerwał jej raptownie:

— Tylko, broń Boże, nie myśl, że ja chcę przez to powiedzieć, abyś miała być moją zapłatą Ryszardowi za wyrządzone mi przysługi. Bynajmniej tak rzeczy nie ujmowałem.

— Nie chciałabym też tak myśleć.

— A czy wolno wiedzieć, kiedy się zdecydujesz ostatecznie?

— Raz jeszcze pytam, czy to coś tak pilnego?

— Mój Boże, no nie... ale wiesz, że tak sobie ułożyliśmy z panią Czarnomską, że zaraz po skończeniu rozprawy odbędzie się ślub naszych dzieci... Czy wiesz, że wyjechała do Warszawy specjalnie po to, żeby sobie sprawić toalety... na wasze wesele?...

— Tak, to byłoby nieco zbyt pośpieszne... I chyba to nie będzie musiało być dla mnie powodem przyspieszenia decyzji?

— Z pewnością nie... I poza tem... ona jest tak pewna, że to Rys się z tobą ożeni... Wyczuwam, że ona go o wiele więcej kocha...

— Czy dlatego i ja mam kochać więcej Rysia, skoro mi Staś więcej przypadł do serca?

Dalszy ciąg jutro.

# Bezrobotni umysłowi znaleźli wreszcie zrozumienie u czynników miarodajnych

W związku z przedstawieniem Dyrekcji Wojew. Funduszu Pracy postulatami przez delegację bezrobotnych pracowników umysłowych wczoraj został przyjęty na posłuchaniu przez Kierownika Oddziału Wojew. Funduszu Pracy Metzlera, członkowie tej delegacji, których pan kierownik poinformował szczegółowo o zajętem stanowisku Dyrekcji Funduszu Pracy wobec złożonych przez delegację postulatów.

Postulaty dotyczyły głównie zatrudnienia z sum Funduszu Pracy również bezrobotnych pracowników umysłowych.

Kierownik Metzler oświadczył

że władze do przedstawionych postulatów odnoszą się zupełnie życzliwie i przychylnie i obecnie postulaty te znajdują się na warsztacie pracy w toku rozpatrywania.

Postulaty te dotychczas załatwione nie zostały, albowiem przy rozpatrywaniu ich po myśli delegacji Dyrekcja F. P. napotyka na nieprzewidziane trudności i zrealizowanie ich wymaga większego nakładu pracy i okresu czasu (jak np. rewizja kwalifikacji zarejestrowanych pracowników umysłowych).

Według zapowiedzi p. kierownika zakończenie prac nad załatwieniem postulatów i wpro-

wadzenie ich w życie należy spodziewać się najwcześniej około 1 października r. b.

Postulaty wasze—powiada p. kierownik Metzler, są zupełnie słuszne i co będę tylko mógł, postaram się załatwić je możliwie jaknajprzychylniej po myśli waszej. Jako nowy kierownik Oddziału—mówi dalej pan kier. Metzler—w stosunku do was

jestem nastawiony bardzo przychylnie i życzliwie, proszę wasze i bolączki znajdują u mnie zrozumienie i iść będę wam zawsze na spotkanie i okazać pomoc.

Oświadczenie powyższe spotka się z całkowitem uznaniem bezrobotnych, którzy w powyższych sprawach już od dłuższego czasu kolatali bezskutecznie.

## Rejestracja rocznika 1917

Zarząd Miejski rozpoczyna rejestrację przedpeborowych urodzonych w 1917 roku. Wszyscy zainteresowani winni przejrzeć afisze z których dowiedzą się w jakim dniu mają się zgłosić do rejestracji.

W tym roku niestety tłoku nie będzie bowiem jak wykazuje statystyka wojenny rok 1917, na terenie Grodna pamiątny z okupacji niemieckiej i głodu, zaznaczył się ogromnym spadkiem urodzeń.

## Ruchawka wśród nauczycieli szkół powszechnych

We wczorajszym numerze pisaliśmy o niespodziankach personalnych w (bezpieczalni Spo-

lecznej, okazuje się, że w innych instytucjach nie dzieje się lepiej.

Po wstrząsach w Urzędzie Skarbowym, które zresztą jeszcze nie ukończyły się, warto przypatrzeć się co się dzieje na terenie szkolnictwa powszechnego.

Oto w niektórych szkołach powszechnych w Grodnie z do-

tychczasowego stanu nauczycielskiego pozostała tylko kierownicza, która jest mocno zakłopotana nie tylko powodu zmian ale też i z tego względu, że jako podwładnych ma... b. inspektorów szkolnych. Grodzieńskich nauczycieli rozrzucono po całej Polsce i odwrotnie ze wszystkich stron zjechali się nauczyciele do Grodna.

## Magistrat białostocki przyznał 500 zł. dla Teatru na wystawienie kosztownej sztuki „Królewski jedynak“

W najbliższych dniach Teatr Objazdowy wojew. białostockiego rozpoczyna swój sezon. Na pierwszy ogień pójdzie świetna sztuka Lucjana Rydla „Królewski jedynak“.

Wobec tego, że wystawienie tej sztuki związane jest z wielkimi kosztami, Dyrekcja Teatru Objazdowego zwróciła się do Magistratu m. Białegostoku o wypłacenie jej zaliczki na subsydjum.

Magistrat prośbę dyrekcji Tea-

tru Objazdowego uwzględnił i na onegdajszym posiedzeniu postanowił wypłacić zaliczkę na subsydjum w kwocie 500 zł.,

która to suma odliczona będzie stopniowo od poszczególnych dalszych rat przyznanego subsydjum.

## Sukces 4-ki grodzieńskiej na regatach w Wilnie

Na niedzielnych regatach wioślarskich w Wilnie sensację dnia stanowiło zwycięstwo 4-ki WKS. Grodno w czasie 6:46,7.

Zarówno rekordowy czas, jakoteż silna konkurencja świadczy o dobrej formie naszych wioślarzy.

## Wielka loteria fantowa na zoo

W niedzielę, dnia 8 września odbędzie się wielka loteria fantowa i koncert orkiestry strzeleckiej w ogrodzie zoologicznym.

Dotychczas urządzane loterie w zoo cieszyły się zawsze wielkim powodzeniem, gdyż było do wygrania dużo cennych fantów. Obecnie również co trzeci los wygrywa. Prócz wielu przelicznych zabawek, pięknych obrazów, żywego inwentarza i t. p. jest do wygrania za 20 groszy kilim kosowski o wymiarze 2x1,50.

Sympatycy ogrodu zoo przesyłają o ofiarowanie choć drobnych fantów, które przyjmuje p. Pagowska ul. Orzeszkowej 5 w godzinach 8—15 do dnia 6 b. m.

## Kradzieże

Na szkodę Kirczukówny Wierzy, Tatarska 3 z niezamkniętego mieszkania 36 zł. gotówka oraz dokumenty.

Na szkodę Monesa Izaaka, Napoleona 6 ze strychu skradziono bieliznę, wartości 50 zł. Z pomocą oberwania skobla na szkodę Purkowicz Estery przy ul. Nochima 3 skradziono główkę od maszyny, wartości 30 zł.

Na szkodę Głowińskiego Jana przy ul. Portowej 1 skradziono kamienie, wartości 50 zł.

**PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego**

## Kupcy a wybory

Dziś o godz. 19 ej w Sali Rady Miejskiej odbędzie się zebranie kupiecko-rzemieślnicze w sprawie wyborów do Sejmu.

Magistrat prośbę dyrekcji Tea-

Dźwiękowe-Kino **Polonja** Pocztowa 4 **Wstęp 25 gr.**

**D Z I S**  
Jeden z najdziwniejszych obrazów, jakie kiedykolwiek oglądaliście

Reżyserji sławnego **Van Dyke'a**  
**POŚCIG ZA CIENIEM**

Emocjonująca i napięta komedia sensacyjna w wykonaniu znanych gwiazd:  
**WILLIAM POWEL**  
**MYRNA LOY**  
**MAUREEN O'SULLIVAN**  
**EDWARD ELLIS**

W nadprogramie:  
Najnowsze aktualności oraz dodatek „Miki wygrywa mecz“

Kino „PALACE“ Orzeszkowej 14 **Wstęp od 20 gr.**

**D Z I S**  
Arcydzieło filmowe reżyserji genialnego twórcy „Czempa“ **KINGA VIDONA** p. t.

**Byłem ci wierny**

Nadprogram:  
Najnowsze aktualności.

## Szkolne fartuchy, kurtki, kołnierzyki

Gimnastyczne koszulki, spodenki i pantofle poleca najtaniej

Grodno, **J. MIKO** Dominikańska 19

Uwaga! Duży wybór pończoch i skarpetek. 7

**Wybór** jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Dźwiękowiec **Apollo** Dominikańska 26 **D Z I S Wstęp od 25 gr.**

Czy pójść za głosem serca i oddać się wolnej miłości? Oto problem, który ma do rozwiązania prześlizna **Sally Eilers** w nadzwyczaj ciekawym filmie p. t.

**„ROMANS SEKRETARKI“**

Miłość stenotypistki do swego szefa, człowieka żonatego—oto oryginalna treść tego wspaniałego filmu.

Nadprogram: Najnowsze aktualności oraz wspaniały dodatek p. t. „Mąż w spodnicy“

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX“** Początek seansów 12, 2, 4, 6, 8 i 10 **D Z I S Wstęp od 25 gr.**

Poteżny dramat szpiegowski na tle autentycznych w, darzeń p. t.

**CZŁOWIEK O 100 MASKACH** tytuł oryginalny **(MARIE GALANTE)**

w rolach głównych: Nowa wielka gwiazda Foxa piękna **KETTI GALIAN** oraz męski **SPENCER TRACY**

Nadprogram: Najnowszy tygodnik Foxa oraz wspaniała groteska rysunkowa p. t. „Premjera w operze“